

BLOGER DUSZ

CZĘŚĆ 2

LEON
KNABIT OSB

BLOGGER DUSZ

CZĘŚĆ 2



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:

Jacek Zelek

Zdjęcie na okładce:

Robert Krawczyk / www.fotokrawczyk.pl

Redakcja:

Aldona Ibek

Korekta:

Agnieszka Nieć

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

L.dz. 237/2018, Tyniec, dnia 24.09.2018 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze 2018 r.

ISBN 978-83-7354-828-2

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. (012) 688-52-95; tel./fax: (012) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

Otwarty umysł

Nie bój się, drogi Czytelniku, druga część nie jest ściśle połączona z pierwszą. Naszym celem było zebranie twórczości internetowej ojca Leona. Blog to pierwsza część, najbardziej obszerna; w drugiej odsłonie przeczytasz teksty z serii *Ojca Leona słów kilka* oraz materiały zgromadzone ze spotkań z internautami w formie pytań i odpowiedzi.

Otwarty umysł jest potrzebny, aby cokolwiek rozpocząć. Pasja i chęci pomagają, żeby wszystko toczyło się swoim rytmem. *Słomiany zapal* nie wchodzi w grę. O jakże wielu spotkałem takich, którzy pragnęli góry przenosić! A ile argumentów wpłynęło na to, że to, co miało być na poniedziałek, pojawiło się dopiero dwa tygodnie później... Dyscyplina systematyczności i trud podczas przygotowania materiału, szybko zweryfikowały takich *delikwentów*. Szkoda, bo warto się dzielić tym, co możemy dać światu.

Ojciec Leon, z czystym sumieniem stwierdzam, to otwarty umysł, który kiedy czegoś się podejmuje, wiernie i z prawdziwą benedyktyńską cierpliwością robi to, czego się podjął. Mówiąc *benedyktyńska*, mam na myśli coś, co jest zrobione od początku do końca, z intencją, że daję z siebie wszystko, co najlepsze. To znak, że mi zależy. Złożenie tych wszystkich elementów tworzy jakość, z czego słyną benedyktyni. Zwyczajnie dobrze zrobiona robota...

Nieraz zastanawiałem się nad fenomenem zjawiska, w którym ojciec Leon chce rozmawiać nawet z tymi, którzy ataku-

ją, aby *atakować*. Byłem świadkiem takiej sceny podczas jednej z edycji Targów Wydawców Katolickich. Pewien pan podszedł, *wypluł swój jad* i uciekł, tyle... natomiast Ojciec wstał i chciał za nim iść, żeby podjąć dialog. Kultura i szacunek zjednały mu całą rzeszę czytelników. Kto był na spotkaniu z ojcem Leonem, ten wie, że ma dla każdego choćby minutę, żeby przytulić i zamienić dwa zdania. Oczywiście znajdą się też tacy, którzy dorzucą swoje trzy grosze w formie zarzutu: *znowu obściskuje kobiety... zakonnik i takie rzeczy...* I jest to tym bardziej przykre, bo mówione za plecami. Sytuacja się zmienia, kiedy staje taki jeden z drugim twarzą w twarz.

Otwarty umysł nikogo nie szufladkuje. Ma swoje zdanie, ale nikogo jednostkowo nie potępia. Nie boi się podejmować trudnych tematów, ale również potrafi przyznać, że czegoś nie wie. Miałem okazję o tym wspomnieć, pisząc wstęp do jednej z publikacji ojca Leona. Ilekroć przychodziłem ze sprzętem nagrywającym, Ojciec zawsze pytał: „O czym mam mówić?”. Ja podzucełem temat i naciskałem guzik nagrywania. Tak po prostu, zwyczajnie... Podobnie było z pytaniami internautów: chwila zastanowienia i odpowiedź. Wszystko to możecie przeczytać na kolejnych stronach tej publikacji.

Dwie części, kilkaset stron tekstu, to pewien zapis, świadectwo życia, które rozpięte jest pomiędzy klasztorem a życiem publicznym. Dzięki takiej uniwersalności i prostocie można się pokusić o stwierdzenie obiektywizmu przekazu. Tak czy inaczej to podróż przez otwarty umysł, który nie boi się, dlatego jest szczęśliwy robiąc to, co robi...

Jacek Zelek

ROZMOWY Z INTERNAUTAMI

Ludzie działający z wyłącznym rozumem podejmują takie działania, które nie za bardzo pomagają drugiemu, a często szkodzą także temu z wyłączonym rozumem.



Czy Jezus mieszka w galerii handlowej?

Zakupowe szaleństwo nasila się przed świętami. Istnieje grupa klientów, którzy zamiast do kościoła idą do św. Carrefoura lub św. Tesco. Ale czy między półkami w supermarkecie odnajdą oni ducha Bożego Narodzenia?

Leon Knabit OSB: Witam serdecznie.

Co ksiądz sądzi o ludziach, którzy święta spędzają właśnie w galeriach handlowych?

Leon Knabit OSB: Ciężko mi osądzać. Jeśli jest niewierzący, trudno od niego wymagać, żeby spędzał czas w kościele. Ja jedynie wyjaśniam, na czym polegają święta. Nie pcham się na siłę z wiarą. Dla wszystkich wierzących i niewierzących są to święta: rodzina, odpoczynek, tradycja. Dla wierzących jest to wielka radość, że Bóg staje się człowiekiem. Dzięki temu człowiek ma pewność, że jest kochany i dzięki tej miłości poradzi sobie z największymi problemami w życiu. Do tego szczęście wieczne – żyć nie umierać.

Więc właśnie. Na czym powinny opierać się święta? Dla młodego katolika jest to trochę monotonne, co rok to samo. Brak głębszego odkrycia wiary. Jak odkryć w świętach Boga?

Jeśli człowiek jest niewierzący i nastawiony krytycznie, może się zagubić. Jeśli jest nastawiony na poszukiwanie, ma świadomość łaski Bożej, wtedy powinien, także sam, postarać się odkryć to, co jest prawdą. Powinien zgłębiać Pismo Święte oraz rozmawiać o Bogu i poszerzać swoją wiedzę.

Dlaczego Kościół zezwala na spożywanie posiłków mięsnych podczas wieczery wigilijnej, skoro od wieków były to tylko postne dania?

Spośród dni postnych nigdy nie była wymieniana Wigilia. Ten dzień nie był nigdy nakazany pod grzechem dniem, w którym obowiązuje ścisły post i zakaz spożywania mięsa. Był to tylko wybór wiernych. Jedzenie mięsa nie jest więc grzechem. W kościołach jednak i klasztorach, i tam, gdzie się przestrzega zwyczaju istniejącego od niepamiętnych czasów, stosuje się dania bezmięsne.

O ile pamiętam był pomysł, aby w galeriach handlowych były kaplice. Czy to ma sens? Z wózkiem pełnym zakupów do kaplicy?

Nie uważam, żeby to było złe... Jeśli kaplice są na lotniskach, dworcach – nikt nie ma o to pretensji. Jeżeli

kaplica pojawia się w galerii, analogicznie – nie widzę w tym niczego złego. W takim wypadku musielibyśmy unikać stawiania kościołów, np. przy targowiskach. Jestem więc za tym. Zawsze jest to okazja, żeby wierni mogli pójść się pomodlić.

Ale czy nie uważa ojciec, że ten cały „bum świąteczny” w centrach handlowych, nawet katolikowi chcącemu przeżyć święta z Bogiem, dosyć mocno przeszkadza. Jesteśmy bombardowani reklamą ze wszystkich stron. W jaki sposób w tej gorączce odnaleźć Boga?

To zależy od człowieka... Niektórzy mogą przeklinać na reklamę – w tym widzieć samo zło i narzekać. Jednak robią to, kupują prezenty etc. Najlepiej więc nie narzekać na reklamy i nie zwracać na to uwagi. U nas w klasztorze też wiele się dzieje podczas świąt, np. konferencje, spotkania. Natomiast ja w klasztorze zamykam się ze sobą, mam ciszę, spokój i mogę się skupić na wierze, tak samo jak w XV czy XVI wieku. Jak ktoś chce być rozproszony, to będzie.

Czy zdaniem ojca jest jakaś data, od której można zacząć „przygotowywać się do świąt”? Kiedy mogą pojawiać się świąteczne dekoracje w sklepach itp., a kiedy jest jeszcze na to za wcześnie?

Jak dla mnie, to w Adwencie powinno się ustawiać, że święta się zbliżają. Dekoracje mogą zacząć się pojawiać.

Tydzień przed Bożym Narodzeniem i potem w styczniu może utrzymywać się nastrój świąteczny w miastach.

Dlaczego Święta Wielkanocne straciły swój dawny urok?

Dla kogo straciły, dla tego straciły. Ja nie należę do tych, którzy uważają, że te święta straciły urok. Dla mnie mają tyle samo uroku. Jest to inne święto, ale bardzo istotne dla naszej wiary.

Jak ojciec spędza święta?

Zupełnie tak jak w rodzinie. Jest nas ponad trzydziestu. Mamy taki regulamin i porządek dnia, jak w domu rodzinnym. Jest jedzenie świąteczne, choinka, kolędy. Jest klimat i atmosfera świąteczna. Każdy ma też czas dla siebie. Kilka godzin, żeby spotkać się z rodziną i przyjaciółmi. Żeby z nimi porozmawiać. Choinka zawsze stoi, kolędy śpiewamy też razem. Dodaje to uroku w klasztorze, świątecznego klimatu. Na święta nie wyjeżdża się jednak do swoich rodzin. Na święta wszyscy zostajemy w klasztorze. Szczególnie miło wspominam składanie sobie życzeń i wielką życzliwość, jaką mamy dla siebie.

Czy jeśli ktoś ma urodziny w czasie Adwentu, to grzechem jest ich świętowanie?

To zależy, jak świętuje. Jeśli świętuje i zakłóca innym spokój, dużo pije – wiadomo. Jeśli obchodzi je normalnie – nie ma żadnego problemu.

Jak zawsze w niedzielę mam czas, idę na mszę, później do domu. Wczoraj wybrałam się na zakupy. Wróciłam do domu i radość z choinki była wielka, ale i jakiś taki smutek. Sumienie?

Kiedyś walczyło się o wolne soboty, żeby były jedynie dyżury. W niedzielę powinien być odpoczynek, a niestety ludzie często pracują ciężko w tygodniu – w niedzielę idą na zakupy. Mogą mieć wyrzuty, że robią to właśnie w niedzielę, kiedy powinien być dzień wolny od pracy. Kiedyś były niedziele handlowe, właśnie w celu uniknięcia takich dylematów.

Czy można być wierzącym a zarazem nie uczestniczyć w różnego rodzaju świątach?

Jeśli nie uczestniczy we mszy, nie spełnia obowiązków katolika. Grzeszy więc, ponieważ nie uczestniczy w liturgii. Osoby wierzące uczestniczą więc w świątach, nie z przymusu, ale z radością. To przeżycie jest dla nich bardzo głębokie i radosne.

Podobna rzecz mnie zastanawia. Kiedyś pewien kapłan powiedział mi, że Adwent jest jednocześnie czasem zadumy, oczekiwania na przyjście Boga, ale jest też czasem radości. Ciężko odnaleźć ten „środek”, jak powinno się przeżyć Adwent.

Więc tak. Raduj się tym, że przyjdzie Pan Jezus. Tak jak czekasz na ciocię z Ameryki albo ukochanego z daleka.

Cieszysz się już tym, że niebawem Cię odwiedzi. Tak samo ludzie wierzący cieszą się z tego, że przyjdzie Pan Jezus. Jednocześnie jest cały czas zaduma nad tym, jak żyć, ponieważ kiedyś każdy z nas stanie przed Bogiem i będzie odpowiadał za swoje czyny na Sądzie Bożym.

Ojcie Leonie, mam zamiar iść po raz kolejny na pasterkę, czy to jest grzech, jeśli nie pójdę na Mszę w pierwszy dzień świąt? Pytanie drugie: czy obecność na Mszy w drugi dzień świąt jest obowiązkowa?

Nie jest to grzechem. Pasterka jest Mszą Bożonarodzeniową. Nie ma obowiązku uczestnictwa w drugiej Mszy św. w pierwszy dzień świąt. Jest zwyczaj, że każdy uczciwy katolik idzie do kościoła na drugi dzień świąt. Jest to święto zwyczajowe, nie ma grzechu, ale jest tradycja. Z doświadczenia wiem, że w drugi dzień świąt kościoły są zawsze pełne wiernych. Dla wierzącego człowieka jest to potrzeba.

A jeśli jest w nas jakaś zadra, która uniemożliwia radosne przeżywanie liturgii, Adwentu, świąt... co wtedy robić?

Jeśli nie da się czegoś wytepić, należy to polubić – tak to jest w życiu. Być może święta mogą być świetną okazją na to, żeby pogodzić się z innymi. Jako pierwszy wyciągnąć rękę do kogoś. Jeśli, np. ktoś zmarł w Wigilię jest to dla nas niezwykle przykre. Należy jednak się z tym pogodzić i nie „kłócić” się z Panem Bogiem.

Ja wierzę w Boga, ale nie mam potrzeby chodzenia do kościoła, aby w ten sposób utwierdzać moją wiarę w Niego. Modłę się w domu i to mi wystarczy. Ojczy Leonie, mam rozumieć, że jestem grzesznikiem?

Taki człowiek ma swoją religię, to jest zupełnie jasne. Są takie osoby, które nie uznają Pisma Świętego, świąt itp. Nie będę takiej osoby przymusem ciągnął do kościoła. To nie jest katolicyzm, tylko jego indywidualna wiara.

U nas ksiądz powiedział: ani kropli alkoholu w wigilię, ale jak z tym jest naprawdę? Jak człowiek po kolacji w gronie rodziny wypija lampkę wina lub kieliszek?

Uważam, że chodzi o to, że jeśli ktoś jest pijakiem na sto dwa, to dla niego to dobrze, jeśli nie wypije. U nas nie ma alkoholu w klasztorze. W domu też u mnie nie było. Post, to także post od alkoholu. Ja tak pamiętam święta, ale też jednocześnie nie widzę w tym niczego złego, jeśli ktoś wypije sobie jeden kieliszek. Nie jest to grzechem, ale pamiętać należy, żeby się nie upijać.

I jeszcze jedno pytanie: jak to jest z piątkiem, jest post czy nie?

W piątek nie jemy mięsa. Jeśli, np. jest duże święto, wstrzemięźliwość od mięsa nie obowiązuje. Z racji jakiejś uroczystości rodzinnej czy parafialnej, np. wesele, proboszcz może odejść od tego nakazu i zezwolić na jedzenie mięsa. Z całą pewnością w piątek nie jemy po-

karmów mięsnych. Tylko w szczególnych przypadkach można to rozwiązać.

Może ojciec opowiedzieć, jak wyglądały święta w Ojca domu rodzinnym? Jak Ojciec je wspomina?

W Adwencie przygotowywało się ozdoby na choinkę – ręcznie robione, bombki, świeczki, papierowe ozdoby, zimne ognie. Chodziło się na roraty (wspaniałe przeżycie) na godzinę szóstą. Dzieciaki budziły się już o czwartej rano. Wieczorem, kiedy była Wigilia, spędzaliśmy oczywiście czas razem. Potem śpiewaliśmy kolędy razem z rodzicami. I oczywiście prezenty, największe zawsze na Wigilię, czasem dopiero odpakowywało się w pierwszy dzień świąt rano. Biegło się do tych prezentów. Jak byliśmy mali, czasem chodziło się na pasterkę, czasem nie – zależało od wieku dzieci. Czas po Wigilii to było śpiewanie kolęd. Bardzo miły czas z Tatusiem, dużo czasu z rodzicami, pełno żartów i miłości w domu.

A jak rozmawiać z takimi ludźmi, którzy mówią „Bóg owszem, wierzę, ale Kościół to nie dla mnie”?

Być może tacy ludzie za mało wiedzą o Kościele? A może mają złe świadectwo o Kościele, które nie kojarzy im się z tym, z czym powinno? Może jakaś osoba spowodowała taki zły obraz. Życzę, żeby takie osoby mogły spotkać do-

brych księży, osoby warte tego, żeby były wzorem i zbliżały nas do Kościoła.

Drogi ojciec, chciałbym wstąpić do seminarium duchownego, jednak moja matka jest temu przeciwna. Próbowałem wielu rzeczy, jednak ona nie daje za wygraną. Co w tej sytuacji powinienem zrobić? Wiem, że jestem dorosły i że sam mogę podejmować decyzje, ale chciałbym, żeby moja mama była moim przyjacielem. Nawet jeśli tam pójdę.

Moja mamusia na szczęście zgadzała się na seminarium. Proszę się o to modlić. Jeśli tylko Pan zajmuje się mamą, jest jedynym jej opiekunem, mama powinna być najważniejsza. Szacunek i miłość do rodziców. Jeśli jest prawdziwe powołanie, trzeba się o to modlić. Jeśli to powołanie, zostanie Pan księdzem. Dużo modlitwy w tej intencji – to, co mogę polecić.

Czy nie sądzi Ojciec, że przeżywanie świąt idzie nie w tę stronę w którą powinno? Święta kojarzą się dziś chyba, większości ludzi, z przygotowaniami, porządkami, zakupami, choinką, prezentami i „Kevinem...” a mało kto znajduje czas, aby zastanowić się, o co w tych świątach chodzi. Czy nie powinniśmy powiedzieć STOP i zrobić coś, aby Jezus naprawdę zamieszkał u nas w domu, a nie w galerii handlowej?

Jak się inaczej nie da, to niech zamieszka w galerii handlowej. Niestety nie mamy na to wpływu. Mamy wpływ

na media, warto propagować i mówić o Panu Bogu i Jezusie. Ludzie sami to robią, tak jak my teraz. Samo biadolenie nic nie da, warto samemu przeżywać święta. Moje świadectwo może posłużyć jako nawrócenie dla kogoś – tak można pomyśleć.

Cudownie układają się relacje, między mężem a żoną, dziećmi a rodzicami, w pracy, a przypomnijmy sobie jak często lękaliśmy się, jak to się ułoży.

